

## Psychologia ... psychologii



# Śmierć higieniczna

Środa. Trzeci dzień miesiąca maja. Święto państwowe, ale również kościelne. Piszę ten tekst późnym wieczorem. Na łamy i pod strzechy trafi dopiero tydzień później. Kilka godzin wcześniej uczestniczyliśmy wspólnie z Żoną w uroczystościach pogrzebowych ojca naszego przyjaciela. Dzień był smutny i zimny jakby łączył się ból z żałobnikami, zgaszony i ukryty sam w sobie, podobnie jak wszyscy ci którzy dzisiaj wraz ze mną kroczyli ostatnią ze ścieżek, którą kiedyś każdy z nas podąży.

Ze śmiercią zetknąłem się po raz pierwszy mając siedem lat. Dzięki matce mojej matki już jako małe dziecko miałem możliwość dotknąć się grozy rzeczy ostatecznych. Trzymałem gromnicę przy łóżku mojego dziadka, który umierał na moich oczach. Dzisiaj zapewne moja babcia miałaby z tego powodu nieprzyjemności, autorytety wszelkiego autora-

mentu odsądziłyby ją od czci i wiary, a gruntownie wyedukowani nauczyciele być może skierowaliby do któregoś z sądów powszechnych wniosek o nadzór kuratorski. Szczęściem czasy były wówczas całkiem inne, a zdrowy rozsądek nie był towarem równie deficytowym jak dzisiaj. Na marginesie trzeba dodać że przywołane wyżej postawy, mimo że powszechne nie są podzielane przez psychologów, którzy rozumieją że kres ma miejsce zawsze tam gdzie jest początek i że śmierć jest częścią życia z którą należy się zaprzyjaźnić najlepiej jak najwcześniej. Notabene wszyscy pracujący z osobami w kryzysie straty mówią wprost. Żałobę należy przeżyć, nie unikać jej, dzieci zabrać na cmentarz, o babci lub dziadku mówić wprost że umarli a nie wyjechali w długą podróż. Rzecz jasna z właściwą delikatnością i wrażliwością ale jednak wprost.

Tymczasem dzisiaj śmierć stała się szalenie higieniczna. Kiedy umierają nasi bliscy wyspecjalizowana firma pogrzebowa przejmuje na siebie wszystkie obowiązki związane z pochówkiem. Dzięki temu misterium śmierci staje się dla nas niewidzialne. Nikt z nas nie czuwa przy zwłokach, sąsiedzi nie odwiedzają zmarłego aby pożegnać się z nim przed pogrzebem, trumna zresztą nie stoi już domu zmarłego. Wszystko to dokonało się w krótkim czasie zaledwie jednego może dwóch pokoleń, jako że obrazki o których była mowa wcześniej wydobywam z pokładów mojej własnej pamięci. Razem z żywicznym zapachem trumiennego, sosnowego drewna jakim przesiąknięty był pokój, w którym rodzina czuwała przy ciele mojego dziadka. Było to w roku osiemdziesiątym, nie minęło więc nawet pół wieku a śmierć zniknęła z naszego pola widzenia.

Wszyscy wiemy że nadmierna higiena kończy się utratą odporności, a hodowany w sterylnych warunkach organizm prędzej czy później pada łupem infekcji z którymi nie umie sobie poradzić gdyż wcześniej nie miał okazji rozwijać mechanizmów obronnych w kontakcie z zarazkami. Identyczna zasada rządzi naszą odpornością psychiczną a wyjąłowne duchowo i psychicznie młode pokolenie ostatecznie zawsze konfrontuje się z – nomen omen – ostateczną rzeczywistością, po to aby przez nerwicowe wręcz unikanie wszystkiego co z umieraniem związane ponieść egzystencjalną porażkę. Śmierć higieniczna to oksymoron. W rzeczywistości nie ma w sobie nic czystego i kiedy my sami decydujemy się spojrzeć jej w oczy sami stajemy się niemal rytualnie nieczysti stając się jednocześnie prawdziwie ludzcy, akceptując podstawowe zepsucie

ludzkiego rodzaju jakim jest nietrwałość naszej ludzkiej egzystencji.

Cokolwiek więc o śmierci chcielibyśmy mówić czy pisać powinniśmy chyba pamiętać, że paradoksalnie pozostaje nam jedynie jakiś rodzaj braterstwa, które powinniśmy zawrzeć z ową sprawiedliwą i nie mającą względu na osobę, smutną żniwiarką naszych losów. Tylko wtedy jesteśmy prawdziwie ludźmi bo być człowiekiem znaczy umierać, umierać dla siebie, umierać dla naszych egoistycznych pragnień, umierać dla innych w poświęceniu, wreszcie umierać ostatecznie dla świata zgodnie z naszym powołaniem. Tak jak czas nadaje rzeczom wartość poprzez ich przemijanie tak śmierć nadaje wartość życiu, które bez niej byłoby jakimś omnipotentnym potworkiem zawierającym w sobie wszystko czyli w istocie nic.

MICHAŁ SZULC



Unia Europejska  
Europejski Fundusz Społeczny



SZANOWNNI PAŃSTWO

PORADNIA AMICUS-MED PRZYSTĄPIŁA DO PROJEKTU PN.  
„REALIZACJA DZIAŁAŃ PROFILAKTYCZNYCH W KIERUNKU WCZESNEGO WYKRYWANIA  
NOWOTWORU JELITA GRUBEGO PRZEZ WOJEWÓDZKIE WIELOSPECJALISTYCZNE CENTRUM  
ONKOLOGII I TRAUMATOLOGII IM. M.KOPERNIKA W ŁODZI”

DZIAŁANIAMI PROFIAKTYCZNYMI OBJĘTE SĄ OSOBY W WIEKU 40-65 LAT.  
OSOBY ZAINTERESOWANE UDZIAŁEM W PROJEKcie BĘDĄ PROSZONE O WYPEŁNIENIE ANKIET  
NIEZBĘDNYCH DO REALIZACJI DZIAŁAŃ PROFILAKTYCZNYCH  
KWALIFIKACJE DO PROJEKTU PRZEPROWADZANE BĘDĄ PRZEZ EDUKATORA –  
DR. ALICJĘ KWIATKOWSKĄ –LEKARZA NASZEJ PLACÓWKI

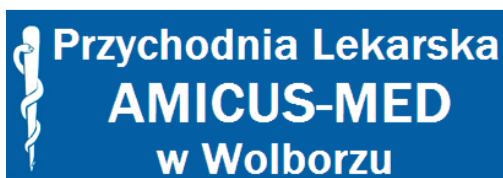
DZIAŁANIAMI PROFILAKTYCZNYMI MOGĄ BYĆ OBJĘTE:

- WSZYSTKIE OSOBY W WIEKU 50 – 65 LAT
- OSOBY W WIEKU 40 – 49 LAT, U KTÓRYCH W RODZINIE (POKREWIEŃSTWO I ST.) WYSTĄPIŁO ZACHOROWANIE NA NOWOTWÓR JELITA GRUBEGO.

PROGRAM DOSTĘPNY JEST DLA WSZYSTKICH OSÓB ZAMIESZKAŁYCH NA TERENIE POWIATU PIOTRKOWSKIEGO.

INFORMACJA I PROWADZENIE DZIAŁAŃ PROFILAKTYCZNYCH W RAMACH PROJEKTU:  
AMICUS-MED WOLBÓRZ UL. SPORTOWA 32/34

TEL. KONTAKTOWY: 601 076 018 - DR. ALICJA KWIATKOWSKA - EDUKATOR



## Tolek Gałązka ma głos

Mówimy, kochani, że na świecie nie ma sprawiedliwości. Wygrywa ten, kto ma więcej pieniędzy, więcej znajomości. Prosty człowiek, w tym zakompleksionym, pełnym wybujałych ambicji i wzajemnych animozji- świecie, nie ma szans na godziwe, spokojne i bezpieczne życie. Ale jest jedna sprawiedliwość na tym świecie, dla nas wszystkich. Przed nią nikomu się nie da uciec, ani biednemu, ani bogatemu. Dla ludzi wierzących, jest to przejście do innego wspanialszego świata, świata wszelkiej szczęśliwości- jako nagroda za życie ziemskie. Tylko zadajemy sobie pytanie, dlaczego boimy się śmierci, dlaczego płaczemy, kiedy odchodzą nasi bliscy, znajomi - przecież oni żyć będą wiecznie i w chwale Boga. Jednak śmierć zawsze pozostanie czymś, budzącym lęk, bo zawsze przychodzi za wcześnie, bo nigdy nie jesteśmy na nią do końca przygotowani. Natomiast nam, jeszcze żyjącym na tej ziemi, pozostaje ból i tęsknota, ale nie powinna to być rozpacz.

Tak ten świat się kręci; jedni umierają, drudzy się rodzą. Ale póki co, przed nami czas komunii, czas radości. Powiem z doświadczenia, nie przesadzajmy w tym świętowaniu, żebyśmy nie zapomnieli, kto jest w tym dniu najważniejszy. No i te wygłupy z prezentami. Kto da więcej, kto kupi lepszy rower, komputer, kład?

Za moich czasów było dużo skromniej, ale czy wyrosłem przez to na gorszego człowieka? Opamiętajmy się, bo w końcu nie wiadomo, czy w Polsce żyje się biednie, bogato, czy ponad stan. Żeby nie było takich sytuacji, jak u nas we wsi. W zeszłym roku dziadek Dionizy z okazji komunii dał wnukowi 1000 zł.- Kaziu, podziękuj dziadziusiowi – rzekła uśmiechnięta matka.- Ale jak? - Powiedz tak, jak ja mówię, kiedy tatuś daje mi pieniążki - Czemu tak mało?

Nie będzie dobrze, dla nas wszystkich, jak światem będą rządzić politycy, a nie fachowcy i specjaliści od gospodarki - i to jeszcze z doświadczeniem. Stawiajmy na młodzież, na wiedzę, na talent, ale nie lekceważmy ludzi starszych, ze znajomością fachu. Weźmy na ten przykład stryja Miecicia, co od lat zajmował się ogrodnictwem. Przyjechał do niego siostrzeniec, prosto po szkole rolniczej. Poszli do sadu, a młody zaraz zaczął się mądrować; a to gałęzie źle poprzycinane, a to odległości nie takie między drzewami.

- Wuju – powiada do Miecicia- Teraz trzeba postawić na nowoczesność. Jak dalej będziesz tak gospodarzył, to mocno się zdziewię, jeśli z tego drzewa uda ci się zebrać choć dziesięć kilo jabłek.

- Masz rację młodzieńcze, ja też się zdziewię, bo z tego drzewa zawsze zbieram gruszki - odrzekł stryjek.

No to trzymajta się kochane i nie puszczajta!!!

